

Niewidzialna ręka (amerykańskiej) władzy

7 listopada 2016

Zdaniem Johna Pilgera, gdyby nie propaganda medialna to Państwo Islamskie, Al-Kaida, Jabhat al-Nusra i cała reszta ekstremistycznych gangów z dużym prawdopodobieństwem by nie istniały, Syryjczycy nie walczyli o swoje życie, setki kobiet, mężczyzn i dzieci żyłoby nadal. Nie byłoby oblężenia Aleppo i Mosulu, zamachu w londyńskim metrze w 2005 roku ani milionów uchodźców.



Za twórcę nowoczesnej propagandy uważa się amerykańskiego dziennikarza Edwarda Berneysa, siostrzeńca Zygmunta Freuda. Berneys wykuł termin public relations jako eufemizm dla propagandy. W 1929r. namówił kobiety, by paliły papierosy na Wielkanocnej Paradzie w Nowym Yorku – palenie papierosów przez kobiety wówczas było uważane za zachowanie conajmniej dziwaczne. Jednak jego największym sukcesem było przekonanie Amerykanów do przyłączenia się do globalnej „rzezi”, jaką była I Wojna Światowa. Berneys twierdził, że sekret leży w tzw. „konstruowaniu przyzwolenia” ludzi, po to, aby „kontrolować ich wedle naszej [władzy] woli w taki sposób, by o tym nie wiedzieli.” Określił to jako „prawdziwą władzę rządzącą w

społeczeństwie” i nazwał ją „niewidzialnym rządem”.

John Pilger pisze w „Fair Observer”, że „jeszcze nigdy niewidzialny rząd nie był taki silny i niepojęty jak dziś”, oraz że w całej swojej karierze dziennikarza i filmowca teraz dopiero lepiej rozpoznaje mechanizmy propagandy i to, w jak ogromnym stopniu wpływa ona na nasze życie bez naszej świadomości.

WYOBRAŹ SOBIE DWA MIASTA

John Pilger proponuje takie ćwiczenie myślowe: abyśmy wyobrazili sobie dwa miasta w jednym państwie, które są oblężone przez siły rządowe tego państwa. Obydwa miasta są okupowane przez fanatyków popełniających okropne zbrodnie, jak ucinanie ludziom głów. W jednym oblężonym mieście zachodni reporterzy ukazują żołnierzy jako wyzwolicieli i z entuzjazmem rejestrują ich heroiczną walkę, prawie nie wspominając o cywilach zabitych przez tychże wyzwolicieli.

Dokładnie to samo dzieje się w drugim mieście: siły rządowe dokonują oblężenia miasta kontrolowanego przez fanatyków podobnego rodzaju. Tylko że ci fanatycy mają wsparcie ze strony USA i Wielkiej Brytanii, mają nawet swoje medium sponsorowane przez te dwa państwa! A żołnierze, którzy dokonują oblężenia są ukazywani jako źli i potępiani za bombardowanie miasta. A przecież dokładnie to samo robią „dobrzy żołnierze” w pierwszym mieście!

„To jest właśnie sedno propagandy – podwójne standardy” – twierdzi John Pilger, który w powyższym ćwiczeniu myślowym odnosi się oczywiście do miasta Mosul będącego pod oblężeniem sił rządowych Iraku wspieranych przez USA i Wielką Brytanię oraz do miasta Aleppo oblężonego przez siły rządowe Syrii wspierane przez Rosję. W przekazie mediów głównego nurtu ci pierwsi są tymi dobrymi, a drudzy – tymi złymi.

A przecież żadne z tych miast nie byłoby okupowane przez fanatyków i zniszczone przez wojnę, gdyby Amerykanie i

Brytyjczycy nie najechali na Irak w 2003 roku. Według Pilgera „to przestępcze przedsięwzięcie zostało ufundowane na kłamstwach podobnych do propagandy, która obecnie wypacza nasze rozumienie wojny domowej w Syrii”. Ale o tym już się nie mówi...

Gdyby nie propaganda medialna to prawdopodobnie Państwo Islamskie, Al-Kaida, Jabhat al-Nusra i cała reszta ekstremistycznych gangów nie istniałyby, a Syryjczycy nie walczyli o swoje życie.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Pamiętacie, jak 2003 roku reporterzy BBC przekazali światu wieść, że Tony Blair został pociągnięty do odpowiedzialności za to, co okazało się zbrodnią stulecia. Pilger przypomina, że to samo zrobiła amerykańska telewizja z Georgem W. Bushem, gdy wyszły na jaw sfabrykowane dowody Colina Powella będące argumentem za inwazją Iraku.

Tego samego roku Pilger przeprowadził wywiad ze znanym amerykańskim dziennikarzem Charlesem Lewisem. Ten fragment jest chyba najważniejszy: „Co by się stało, gdyby wolne media na całym świecie na poważnie zakwestionowały to, co okazało się obrzydliwą propagandą” (...) „Z dużym prawdopodobieństwem nie poszlibyśmy na wojnę w Iraku.”

Potwierdzili to także David Rose z The Observer i Dan Rather z CBS, dziennikarze i producenci z BBC, którzy chcą pozostać anonimowi.

Teraz wiemy, że gdyby wtedy dziennikarze zakwestionowali tamtą propagandę i prześledzili jej mechanizmy zamiast wzmacniać ją, to setki kobiet, mężczyzn i dzieci żyłoby nadal. Idąc dalej, nie byłoby żadnego Państwa Islamskiego oraz oblężenia Aleppo i Mosulu. Nie mówilibyśmy o zamachu w londyńskim metrze w 2005 roku ani o milionach uchodźców i ich nieszczęsnych obozach.

Przypomnijmy sobie, jak po ataku terrorystycznym w Paryżu

zeszłego roku prezydent Hollande wysłał natychmiast samoloty, aby zbombardowały Syrię. Doprowadziło to do kolejnej fali ataków terrorystycznych. John Pilger twierdzi, że „przemoc stosowana przez państwo karmi przemoc stosowaną przez dżihadystów i na odwrót. Lecz żaden z prezydentów i przywódców nie ma odwagi przyznać się do tego.”

„Kiedy przemoc zastępuje ciszę, to ta cisza jest kłamstwem”, zwykł mawiać sowiecki dysydent Yevgeny Yevtushenko, radziecki i rosyjski poeta, reżyser i scenarzysta filmowy.

NIEZALEŻNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

Gdyby przywódcy Iraku, Libii i Syrii byli marionetkami sterowanymi przez zachodnie rządy, nie byłoby ataków na te państwa. Ale taki Saddam Hussein czy Muammar Gaddafi nie byli posłuszni rozkazom zachodnich rządów i suwerennie sprawowali kontrolę nad swoimi państwami. Spotkał ich podobny los, co Slobodana Miloševica, kiedy ten odmówił podpisania zgody na okupację Serbii i przemienienia jej na gospodarkę rynkową. Kraj został zbombardowany, a on postawiony przed sądem w Hadze. Dążenia do niepodległości nie będą tolerowane!

Według „Wikileaks” syryjski prezydent Baszar al-Assad został zaatakowany, dlatego że nie zgodził się w 2009 roku na to, aby rurociąg biegł przez jego państwo od Kataru do Europy. I od tego momentu CIA zamierzało zniszczyć Syrię za pomocą dżihadystów – tych samych fanatyków, którzy teraz przetrzymują ludzi jako zakładników w Mosulu i we wschodnim Aleppo. To jakoś nie było gorącym newsem. Nie jest też gorącym newsem to, że Arabia Saudyjska, „średniowieczny klient Zachodu”, jak go nazywa John Pilger, przyjmuje grube miliardy dolarów od USA i Wielkiej Brytanii i roznosi Jemen w pył. Ten biedny jak mysz kościelna Jemen, gdzie dzieci są niedożywione...Ten Jemen, na który teraz, za przyzwoleniem świata, zrzuca się bomby.

„To są nasze bomby” – twierdzi Pilger – „bomby, które zrzucamy na biedne wioski i na miejsca, gdzie odbywają się pogrzeby i

wesela."

Propaganda działa najefektywniej, gdy nasze przyzwolenie na barbarzyńskie działania jest konstruowane przez elity intelektualne (Oxford, Cambridge, Harvard, Columbia) i autorytety dziennikarskie, takie jak BBC, „The Guardian”, „The New York Times”, „The Washington Post”. Jak kojarzymy te media? Z wolnością – powiemy – z oświeceniem, z postępowym duchem czasu, z antyrasistowskimi, profeministycznymi i pro-LGBT-owskimi przekazami. To tylko czubek góry lodowej, który widzisz. Gdy zanurkujesz głębiej i przyjrzyj się dokładniej zobaczysz, że podczas, gdy te tak zwane „wolnościowe media” popierają feminizm, jednocześnie popierają zaborcze wojny i okrutne działania, które nie mają nic wspólnego z szanowaniem praw kobiet, łącznie z ich prawem do życia.

W 2011 roku Libia, nowoczesne państwo, została zniszczona pod pretekstem tego, że Kaddafi miał zamiar wymordować swoich obywateli. Mimo, iż nie było żadnych dowodów, był to stale powtarzający się news. Dziś wiemy, że to było kłamstwo. Libia, największy w Afryce producent ropy, już od pewnego czasu była obiektem zainteresowania Zachodnich przywódców.

I znowu, wpływy Kaddafiego i jego suwerenność były nie do zaakceptowania. Został więc zamordowany przez fanatyków wspieranych przez Amerykę, Wielką Brytanię i Francję. Pamiętajcie, co Hillary Clinton powiedziała po jego śmierci? „Przyszliśmy, zobaczyliśmy, on nie żyje.”

„Zniszczenie Libii było medialnym zwycięstwem”, twierdzi John Pilger. Ciekawa jest nomenklatura stosowana przez media głównego nurtu, nazewnictwo, które ma odpowiednio nastawić odbiorcę do konkretnych wydarzeń. „The Guardian” używał słowa „interwencja” na określenie śmierci i zniszczenia... Interwencja... jak to niewinnie brzmi.

Według źródeł „The Guardian” NATO dokonało 9700 ataków wojskowych na Libię (w tym uderzenia rakietowe), z których

jedna trzecia była skierowana przeciwko cywilom. Źródła UNICEF-u podają, że większość dzieci zabitych w Misracie i Sircie była poniżej 10 roku życia.

TRIUMF MEDIÓW

Podobnie było z Ukrainą. Tu także „wolnościowe media” i media głównego nurtu, „The Washington Post”, „The New York Times”, „The Guardian”, BBC, NBC, CBS i CNN, święciły swój triumf.

Zniekształcając obraz wydarzeń konstruowały konkretny odbiór rzeczywistości, jaką była nowa i niebezpieczna zimna wojna – i nastawiały swoich odbiorców na akceptowanie tej wojny. Ich wersja wydarzeń wyglądała tak: Rosja dokonała napaści na Ukrainę. W rzeczywistości jednak zamach stanu na Ukrainie w 2014 był wywołany przez USA z pomocą Niemiec i NATO.

„To odwrócenie rzeczywistości jest tak wszechobecne, że zastraszanie Rosji przez Waszyngton nie jest niczym nowym; jest elementem brudnej i strasznej kampanii, w której dorastałem podczas pierwszej zimnej wojny. Kolejny raz Ruscy przychodzą, by nas dopaść, prowadzeni przez kolejnego Józefa Stalina, którego „The Economist” przedstawia jako diabła” – twierdzi John Pilger.

Każdy z nas raz na jakiś czas doświadcza zaników pamięci, ale to co media głównego nurtu zrobiły z wydarzeniami na Ukrainie zdaje się być dowodem ich nieustannej demencji albo wypierania podstawowych faktów. Pilger twierdzi, że „faszyści, którzy doprowadzili do zamachu stanu w Kijowie są tego samego rodzaju, co ludzie, którzy wspierali nazistowską inwazję Związku Sowieckiego w 1941r. Obawiamy się wzrostu faszystowskich ruchów antysemickich w Europie, ale żaden z przywódców nie wspomina o faszystach na Ukrainie – oprócz Putina, ale to się nie liczy.”

Przypomnijmy sobie, jak zachodnie media przedstawiały i przedstawiają rosyjskojęzyczną ludność mieszkającą na terenie Ukrainy: jako obcych w swoim własnym kraju, nawet jako agentów

Moskwy! Nigdy natomiast jako Ukraińców dążących do stworzenia federacji wewnątrz Ukrainy i jako ukraińskich obywateli sprzeciwiającymi się zamachowi stanu wyreżyserowanemu przez Zachód przeciwko własnemu rządowi. Dziennikarze, którzy piszą takie rzeczy dla „The Washington Post” podjudzają najzwyczajniej w świecie do wojny z Rosją; to są ci sami ludzie, którzy publikowali kłamstwa na temat broni masowego rażenia ukrywanej przez Saddama.

AMERYKAŃSKIE STATUS QUO

Donald Trump jest dla wielu z nas jakimś wariatem, któremu nie można ufać. Jego okropne komentarze i zachowania wydają się nie pozostawiać złudzeń co do jego osoby. Elity amerykańskiej władzy nie przepadają za nim, lecz wcale nie z powodu tego, co robi i wygłasza. Trump jest tak naprawdę zagrożeniem dla status quo USA, a także przeszkodą w projekcie zdominowania przez USA Rosji i Chin. Dla Waszyngtonu problemem jest to, że Trump chce rozmawiać z prezydentem Chin i prezydentem Rosji.

W przeciwieństwie do Hillary, która gotowa jest iść na wojnę z uzbrojonymi w broń nuklearną Rosją i Chinami. Ta Hillary, która popierała masakrę w Iraku, w 2008r. groziła, że zrujnuje Iran, a już jako sekretarz stanu uzgadniała zniszczenie rządów Libii i Hondurasu. Teraz zobowiązała się wesprzeć strefę zakazu lotów, co jest jawnym prowokowaniem Rosji do wojny. Widzimy więc, że Clinton może być bardzo niebezpiecznym prezydentem. A jednak wszyscy chcą udupić Trumpa: CIA, Pentagon, media, a nawet jego własna partia.

Niedawno maile Clinton ujrzały światło dzienne. Bez żadnych dowodów oskarżyła Rosję o zhakowanie jej poczty i wspieranie Trumpa. Dzięki temu, co ujawniło WikiLeaks, wiemy że to, co Clinton mówi do bogatych i wpływowych jest w sprzeczności z tym, co mówi zwykłym obywatelom. Dlatego tak ważne jest uciszanie i grożenie redaktorowi WikiLeaks, Julianowi Assange'owi, który zna prawdę.

Zdaniem Johna Pilgera Ameryka ma w planie rozszerzyć swoje wpływy na Kaukaz i wschodnią Europę, na tereny przy granicy z Rosją, w Azji i na Pacyfiku, gdzie Chiny są celem.

Warto o tym pamiętać, gdy 8 listopada odbędzie się finał wyborów prezydenckich w USA. Jeśli wygra Clinton, opinia publiczna uzna to za początek zmiany sytuacji kobiet na lepsze. I nikt nie zająknie się o ofiarach wojen, które Clinton popiera: kobietach w Syrii, kobietach w Libii, czy kobietach w Iraku.

Kiedyś rzecznik prasowy George'a Busha nazwał media „wspierającymi działania rządu i współwinnymi”. Kłamstwa ówczesnego prezydenta wspierane przez media doprowadziły do takiego cierpienia, które powinny stać się ostrzeżeniem na przyszłość.

John Pilger przywołuje słowa, które padły podczas procesu w Norymberdze w 1946 r.: „Zanim jakakolwiek agresja miała miejsce, [niemieckie media] zapoczątkowały kampanię prasową oszacowaną na osłabienie swoich ofiar i psychiczne nastawienie niemieckiej społeczności na atak. Propagandę stanowiły codzienna prasa i radio, i to one były najważniejszą bronią.”

Autorstwo: Natalia Wilk-Sobczak

Zdjęcie: [The U.S. Army](#)

Na podstawie: [FairObserver.com](#)

Źródło: [MediumPubliczne.pl](#)